

*Bazyliszek - historia alternatywna*

Zapewne każdy zna historię o Bazyliszku z Warszawy, mitycznym stworze, który potrafił spojrzeniem zamieniać ludzi w kamienie. Niewiele jednak osób wie, że Bazyliszek nie był jedynym przedstawicielem swojego gatunku. Potwór ten pojawia się raz na sto lat i jak łatwo policzyć, na przestrzeni wieków było takich potworów wiele.

Historia niżej opisana zdarzyła się w małej miejscowości pod Łodzią, wiele wieków później, niż żył Bazyliszek, w czasach współczesnych.

Pewnego letniego dnia dwójka przyjaciół zmierzała do ustalonego przez siebie miejsca, jednocześnie rozmawiając o napiętych relacjach między ich rodzinami.

– Danielu, a tak właściwie to dlaczego twój ojciec nienawidzi Niemców? – zapytała Karolina.

– Nie wiem. Pewnie z tego samego powodu, co twój Polaków – odpowiedział. – Jak w ogóle można żyć w kraju, którego mieszkańców się nie toleruje. Twój ojciec uważa, że wszyscy jesteśmy leniwi, nie umiemy pracować, że wszyscy kradniemy, a do tego przepisy i zakazy mamy za nic. Jednak jego nienawiść i pogarda dla Polaków nie przeszkadza mu w robieniu tutaj interesów.

Rozmawiali tak parę minut, aż dotarli do celu. Celem tym był opuszczony dom, a właściwie rudera, w którym, według opinii mieszkańców pobliskich domostw, mieszka bestia potrafiąca zamieniać ludzi w kamienie. Gdzieś o tym usłyszeli, a ponieważ w czasie wakacji trochę się nudzili, postanowili to sprawdzić. Gdy podchodzili do drzwi budynku, Daniel zaczął powątpiewać, czy to dobry pomysł.

– Nie jestem pewien, czy powinniśmy tam wchodzić. Może pogłoski są prawdziwe i coś może się nam stać.

– Nie mów mi, że się boisz. Przecież coś takiego jak Bazyliszek nie istnieje. To tylko legenda.

– Może i tak, ale plotki same z siebie się nie wzięły, ktoś lub coś musi tam być – odburknął. – I wolę tego nie spotkać.

– Jak chcesz. Ja wchodzę, tchórze – odpowiedziała Karolina, otwierając drzwi.

Chłopak czekał parę minut i już miał wracać do domu, gdy nagle usłyszał głośny krzyk. Po chwili wahania i walki ze sobą i swoim strachem postanowił wejść. Nie mógł przecież zostawić swojej przyjaciółki na pastwę losu.

W środku zauważył zejście do piwnicy. Już miał schodzić, gdy zobaczył, że na dole stoi kamienny posąg wyglądający dokładnie jak jego przyjaciółka. Zrozumiał, że to, co mówili ludzie, jest prawdą i że Karolina padła ofiarą potwora. Prerażony pobiegł do domu prosić ojca o pomoc. Zdyszany wpadł do pokoju rodziców i szybko zaczął opowiadać ojcu, co się zdarzyło.

– Tato! Poszliśmy razem z Karoliną do tego opuszczonego...

– Zaraz, z jaką Karoliną? Chyba nie mówisz o córce Schneidera? Zabroniłem ci się z nią spotykać. To nie jest dla ciebie odpowiednia koleżanka.

– To teraz nieważne. W tej opuszczonej ruderze mieszka Bazyliszek, który zamienił ją w kamień. Musimy ją ratować.

– Nie obchodzi mnie córka Schneidera.

– Ale tato...

– Milcz. Nie posłuchałeś mnie. Masz zakaz wychodzenia z domu do końca miesiąca. A teraz marsz do pokoju.

Daniel nie miał jednak zamiaru słuchać ojca. Wykradł się z domu wychodząc przez okno, zabierając ze sobą lustro z łazienki. Przez wiele godzin nie wracał, a gdy ojciec zajrzał do jego pokoju i nie zastał syna, bliski był szaleństwa. Szybko jednak złość na syna przeszła, zastąpił ją

strach o własne dziecko. Słyszał bowiem plotki o Bazyliszku zamieszkującym tamten opuszczony budynek i pomyślał, że jeżeli to prawda, to bestia ta, nie będzie na tyle głupia, by zamienić samą siebie w kamień (jak to według legendy zrobił warszawski Bazyliszek). Prerażony siedział bezradnie i myślał, jak może uratować syna. Doszedł do wniosku, że sam nic nie wskóra i musi prosić o pomoc Schneidera. Ruszył więc do jego domu.

– Czego pan chce, panie Kowalski. Nie mam czasu na kłótnie z panem – powiedział Schneider, otwierając drzwi.

– I ja nie mam czasu na waśnie z panem. Nasze dzieci poszły do tej starej, opuszczonej chałupy, o której są te dziwne opowieści.

– Co pan mówi! Moja córka z pańskim synem. Ja jej zakazałem jakiegokolwiek kontaktu z nim.

– To nie ma teraz znaczenia. Słyszał pan, co mówią o tej ruderze?

– Tak, ludzie opowiadają bajki, że mieszka tam potwór, co zamienia ludzi w kamienie... Zaraz, zaraz tam jest moja Karolina? Muszę ją natychmiast ratować.

– Dlatego musimy choć na chwilę zapomnieć o naszych sporach, by uratować nasze dzieci. To jest w tej chwili najważniejsze. Mam pewien plan, jak to zrobić.

Szybko wyruszyli, a gdy dotarli na miejsce i zeszli do piwnicy, znaleźli skamieniałe sylwetki ich dzieci. Trudno im było powstrzymać się od łez, ale wiedzieli, że nie mają czasu na płacz.

Po chwili usłyszeli i zobaczyli Bazyliszka. Stwór był przerażający. Miał ponad dwa metry wysokości, posiadał długi, kilkumetrowy, węzowaty ogon. Głowę miał jakby kogucią, ale wielką i oczywiście najgorsze były ogromne, wyłupiaste oczy, których wzrok potrafił zabijać.

– Tylko pamiętaj, żadnego kontaktu wzrokowego – wyszeptał ojciec Daniela.

– Ja, ja.

Bazyliszek skierował spojrzenie na Niemca, który wysunął się do przodu. "Pamiętaj, aby nie patrzeć na bestię." – Ojciec Karoliny zaczął wymachiwać rękami i biegać w kółko, chcąc rozproszyć potwora i umożliwić ojcu Daniela jego zadanie. A ten szykował się do skoku. Gdy nadszedł odpowiedni moment, wskoczył na Bazyliszka. Stwór próbował go zrzucić z siebie, ale mu się nie udało. Pan Kowalski z całych sił wczepił się w potwora, wyciągnął nóż i wbił go w sam środek głowy Bazyliszka. Potwór padł na ziemię. Nagle wszystkie kamienie, które były wokół, zaczęły się poruszać. Okazało się, że to byli ludzie zamienieni w głazy. Wyglądało to jakby ocknęli się ze straszego snu. Wśród nich byli Daniel i Karolina.

Historia ta bardzo zmieniła zwaśnionych ojców. Zrozumieli, że ich wzajemna nienawiść nie opierała się na racjonalnych podstawach, a jedynie wynikała z braku znajomości innych zwyczajów i kultury, ze zwykłej nietolerancji. Ich złe relacje nie miały żadnego sensownego podłoża. Okazało się, że gdy odłożyli na bok waśnie, potrafili razem uratować własne dzieci. Odtąd przestali patrzeć na siebie wilkiem i nawiązali zwykłe sąsiedzkie relacje, takie jakie są pomiędzy ludźmi, którzy szanują swoje odmienne pochodzenie i kulturowe dziedzictwo.

Opowiadanie inspirowane legendą *O Bazyliszku z Warszawy*.

Źródło:

<http://www.polskatradycja.pl/legendy/mazowieckie/66-bazyliszek-z-warszawy.html>